Nr. 7.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy. | Doświadczaj a co dobre dzierż. | Leszno, dnia 1. Paźdz. 1844.

List z podróży przez Galicyą.

Na piérwszym wstępie do Galicyi uderzyła mnie nadzwyczajnie piękność powiatu wadowickiego; okolica górzysta, ale tak zasobna i zaludniona, że zdało mi się, jakoby najpiękniejszą częścią była Polski. Są okolice w krakowskiém więcéj malownicze, ale niewidać w nich tak ogólnéj zasobności, nie noszą dotąd cechy tak harmonijnego rozwinięcia. Uchodzą też trzy powiaty, wadowicki, bocheński i nowo-sącki, za najbogatsze w kraju. Uderzył mnie wielki porządek budowli dworskich, schludność na wszystkich podwórzach, czystość stajni i bydła roboczego. Z łatwością przekonać się można, że owa staranność tak znana u Galicyan, o ubiory i przystojne zaprzęgi, rozciąga się na wszystkie gałęzie gospodarstwa, i wszędzie tchnie tym samym duchem porządku. Pod tym względem służyć powinna Galicya wszystkim innym częściom Polski za wzór. Trzy wzmiankowane powiaty będą miały w krótce koleje żelazne, które ich byt znacznie poprawią, odbyt ułatwią, ale więcéj jeszcze zewnętrznie ich odróżnią od reszty Galicyi; dalsze albowiem powiaty, które spławiają zboże swe Wisłą lub Dniestrem, w daleko słabszych są stósunkach z Wiedniem, handel albowiem wiąże je raczéj z Gdańskiem i z Odessą. W wadowickim spostrzegłem na wjezdzie szczególny porządek w dobrach pana Jordana Laryssza. Bardzobym życzył, aby ktoś zwiedził Galicyą w ten sposób, jak pan Maxymilian Chełmiński królestwo; i aby nam potém udzielił nie mniéj wzorowego opisu gospodarstw. Podróż takowa nadzwyczajby była nauczająca, mianowicie jeśliby oprócz podawania płodozmianu, umieszczano także szczegóły o urządzeniu zagrodników i komorników, oraz o uposażaniu oficyalistów. Dawanie tantiem pod rozmaitym kształtem, przyczynia się zapewnie niezmiernie do pobudzenia energii pracowitości, a szczególniéj oszczędności urzędników. Są przytém rozmaite inne zba-

wienne instytucye, n. p. w dobrach pana Lanckorońskiego są emerytury dla ekonomów, jako téż i przepisane podwyższania pensyj, które sprawiają, że mu najlepiéj i najwierniéj służą.

Koléj żelazna wiedeńska ma być doprowadzona do Bochni, lecz od kilku lat uznał sejm potrzebę przedłużenia jéj do Lwowa i mianował z grona swego komissyą pod naczelnictwem księcia Leona Sapiehy. Szczegółowe jego sprawozdanie, przełożone sejmowi, ogólną zyskało aprobacyą Stanów, które gotowe do największych poświęceń dla dobra kraju. Starają się obecnie o uformowanie kompanii, któraby dostarczyła fundusze na tę budowlę; ma się przytém nadzieję, że Rząd raczy wspomódz ich usiłowania. Dalsze projekta są: połączenie Brodów z Lwowem przez koléj żelazną; a mniéj daleko większy i ważniejszy: przeprowadzenie kolei przez żyzne Podole galicyjskie do Czarnego morza. Są to rzeczy, nad któremi od dawna w Galicyi debatują, przeto mnie bardzo zdziwiło, gdym w tych dniach przeczytał w Gazecie augsburskiéj, że tę myśl poddał jakiś Niemiec. Wszakże ktokolwiek zna Galicyą i wie o zupełnéj niemożności spieniężania produktów Podola, oddawna upatruje w kolei żelaznéj jedyną możność zaradzenia temu. Przebiegając piękną szosę, wspominamy zawsze szacownego Grossa, który wynalazek Makadamsa odgadł i piérwszy na naszéj zastósował ziemi. Zaiste boleśną jest rzeczą, że gdy system ten, któren się w Polsce piérwszy zjawił, gdyż według niego Gross główny galicyjski założył gościniec, a którego późniéj w królestwie za silném naleganiem hrabi Jędrzeja Zamojskiego wypróbowano i na sto kilkadziesiąt milach z najlepszym skutkiem zaprowadzono, że system ten dotąd tyle znajduje przeciwników w Wielkiéj Polsce; atoli nie traćmy nadziei, doświadczenie, jakiego nabędziem przy budowie i administracyi naszych prywatnych murowanych gościńców, doda nam zaufania do nas samych, a zarazem ujmie wiary w technikę regulowników rządowych, dotąd poważaną nad miarę, póki się własnych sił nie spróbuje.

W Galicyi jest pełno rzek spławnych; aż serce rośnie patrząc na Dunajec, Wisłokę, San. Spław ten dotąd nadzwyczaj był zaniedbanym, wszakże o Sanie dopiero teraz myśleć poczęto i nieobliczono dotąd wszystkich trudności, które wypada przełamać. Niéma części Polski, w któréjby spławność jakokolwiek zakwitła. Na Wiśle jedynie statki P. Wolickiego żeglują pod wodę; na Dniestrze i innych rzekach nic nie wraca pod wodę; wreście i w W. Polsce spław rzek jest po części najbardziéj zaniedbanym. Bardzoby życzyć wypadało, aby szacowne dzieło Surowieckiego przerobioném i dokończoném zostało, i aby zarazem dokładne mappy hydrograficzne różnych części Polski ogłoszonemi były. Zwróciłoby to uwagę ogólną na tę gałęź przemysłu, na nieszczęście zbyt zaniedbaną.

W Galicyi wiele się dzieje dla ludu. W okolicach Przemyśla, w dobrach księcia Sapiehy i Hr. Tytusa Działyńskiego, pozakładano sale ochrony, które kwitną i najpiękniejsze mają rezultata. Zbierają się w nich liczne grona dzieci maleńkich, pod dozorem jednéj tylko młodéj ochmistrzyni, zatrudnionych przez ośm godzin codziennie w sposób najrozmaitszy. Gimnastyka, katechizm, arytmetyka na szczotach, śpiewanie, czytanie,

pisanie na piasku, wreście śpiewanie moralnych piosnek ułożonych dla dzieci, najmiléj czas im skraca. Każda ławka ma na pięcioro dzieci jednego nadzórcę, mianowanego z ich grona, odpowiedzialnego za porządek. Wszystkie nauki i zabawki dzieją się w pewnym takcie, podobnym do komendy, celem zniewalania dzieci do uwagi i do posłuszeństwa. Śpiewom nawet i liczbowaniu towarzyszą rozmaite regułowe gesta, które dzieci bawią, a zarazem natężają uwagę. Nigdy nie używają kar cielesnych, nawet nie potrzeba stawiać na pokutę, tak się wszystkie dzieci dobrze sprawują. Skutki, jakie rozpowszechnienie takich zakładów na cały kraj mieć może, przewyższą wszelkie nadzieje i najśmielsze rachuby; dźwignęłyby albowiem od razu całą generacyą ludu i na wyższym postawiły szczeblu. Znajoma jest rozprawa pana Cieszkowkiego, który ważny ten pomysł rozwija, i na główne punkta najjaśniejsze rzuca światło. Ważnąby atoli było rzeczą pomyśleć o szkole dla nauczycielek takich sal ochrony; wypadałoby albowiem po głównych punktach, przy wzorowych ochronkach, kształcić nieustannie po kilkanaście nauczycielek. Naśladowaćby należało w téj mierze inne zbawienne instytuta pedagogiczne. Mniemam, że trzechmiesięczny kurs aż nazbyt byłby dostatecznym dla włościanek, prosto ze wsi wziętych, a krótszy nawet dla kobiet miejskich. Potrzeba okaże się bardzo wielka, wszakże n. p. same W. ks. poznańskie ma około 5,000 wsi, a przeszło 1,000 szkół normalnych. Gdyby liczba sal ochrony wyrównała zaledwie liczbie szkół, potrzebaby rocznie z jakie 80 nauczycielek wykształcić; a przecież wypadnie kiedyś zakładać po kilka ochronek na jednę szkołę normalną; każda wioska zapragnie swéj ochronki, gdyż znaczne korzyści materyalne, jakie znajdą wyrobnicy w oszczędzeniu czasu żon swoich, sowicie wynagrodzą nakłady, tyle przysparzając możność zarobkowania. Lecz cóż są te materyalne korzyści w porównaniu moralnych? uczuje je szanowne nasze duchowieństwo i silną wesprze dłonią. Galicya, mająca szczęście posiadania tyla kobiecych klasztorów, będzie mogła poruczyć im wykształcenia przyszłych nauczycielek dzieci. Widząc, że we Francyi, mimo przeszkód, jakie znajdują instytuta duchowne, 600,000 osób płci żeńskiéj uczy się po klasztorach, z łatwością obliczyć możem, ile galicyjskie zakony zdziałać mogą dla téj prowincyi.

W wspomnionych dobrach zaprowadzono także sklepy dla włościan. Dziedzic zakupuje w dogodnéj porze wszelkie przedmioty, jakich zwykle włościanie potrzebują, n. p. kożuchy, bóty, czapki, kosy i t. p., i ustawia je w osobnym sklepie, w którym jest książka otwarta na potrzeby wszystkich mieszkańców włości. Raz w tydzień sklep ten bywa otwarty, w ów czas przychodzą włościanie i wybierają sobie podług upodobania przedmioty dogodne. Skoro zadatek najmniejszy zapłaci, przypina się karteczka z jego imieniem na wybrany przedmiot i zapisuje się pod rubryką tego przedmiotu zadatek jego i imię. Co tydzień przynosi według upodobania szczupłe swe zarobki i cieszy się niezmiernie tym kożuchem lub bótami, które jako swoje już uważa, przymierza, lecz nie piérwéj odbierze, nim wszystkiego niewypłaci. Urządzenie to bardzo zapobiega pijaństwu. Myśl jego piérwsza

przyszła z Irlandyi i podaną była przez jednego z zacnych Kapłanów tego kraju, którego kazanie przełożył na język ojczysty hr. Zamojski.

Jest jeszcze inne urządzenie w tych dobrach, zasługujące na naśladowanie, jeśli nie w Wielko-Polsce, przy zupełnie wyzwolonych włościanach, to przynajmniéj w Galicyi, gdzie dotąd pozostały bardziéj patryarchalne stósunki; jest to utrzymywanie księgi konduity wszystkich włościan, w któréj się zapisuje wszelkie szczegóły tyczące się ich sprawowania. Księga ta jest podwójna, biała dla uczciwych, czarna dla takich, co są powodem zgorszenia przez swe postępowanie, złodziejstwo, pijaństwo i swary domowe z żoną.

Obawa przejścia z białéj księgi do czarnéj, również jako i chęć powrócenia z czarnéj do białéj, najszczęśliwszy wpływ wywiera na moralność włościan. Powtarzam jeszcze, że urządzenie takowe mniéj przydatnem by się okazało w Wielko-Polsce, aniżeli w Galicyi.

Przemyśl, sławny z piękności mowy polskiéj, jest na pograniczu Rusi. Charakter włościana tego szczepu wcale się różni od polskiego i ze wszech miar dotąd na niższym stoi stopniu cywilizacyi. W każdéj wsi bywa cerkiew, ale popi tak są ubogo uposażeni, że wystarczyć ledwo mogą na utrzymanie swoje i licznéj rodziny. Gdy za zbyt szczupłe mają dochody, Rząd im dokłada to, co brakuje do normalnéj pensyi 300 zł. k. m., czyli 1,200 złp. Wszelkie przejście na obrządek łaciński bardzo jest utrudnione. Duchowni nawet, którzyby to uczynić chcieli, udawać się muszą o pozwolenie do Ojca świętego. W nowém seminarium ruskiém w Przemyślu, staranną dają edukacyą duchownym uniackim.

W miasteczku zwiedzanem po drodze do Lwowa, wypytywałem się o stan płócienników, których przemysł najbardziéj rozgałęziony w Galicyi. Zarobek ich nie jest większym niż w Śląsku, lecz dotąd daleko mniéj mają potrzeb. Galicyi prędzéj, niż jakiéjkolwiek części Polski, zagraża postrach naszego wieku, pauperyzm, pochodzący z przeludnienia, z braku przemysłu, a wreście z braku komunikacyj. Koleje żelazne i spławność rzek ułatwiona, zaradzą cokolwiek téj ostatniéj potrzebie, mianowicie jeśli okręgi w duchu prawdziwie obywatelskim w pomoc im przyjdą budową jak najliczniejszych murowanych gościńców powiatowych. Jakkolwiek Galicya ma dwie podłużne drogi cesarskie, brak jéj kilkanaście dróg poprzecznich. Są nawet okolice w górach prawie niedostępne. Mówiliśmy atoli o drugiéj trudności, to jest o braku przemysłu. Niepodobném się zdaje zrazu współubiegać się w Galicyi z niemieckiemi i czeskiemi prowincyami Austryi, których rękodzielnie tak się dźwigają od roku do roku, i skarbią sobie konekcye, zasoby i doświadczenia. Nie wypada atoli zrażać się tak wielkiemi trudnościami, lecz przygotowywać się powoli na stopniowe rozwinięcie własnego przemysłu. W Galicyi wyrób płótna żywi znaczną część ludności, mianowicie w górach, należy więc jak najwcześniéj wyrób ten wydoskonalić. Sprowadzanie dobrych mistrzów z zagranicy na nauczycieli, urządzanie popisów między tkaczami, poprawianie warsztatów, a przedewszystkiém naśladowanie przedziwnego wzoru Belgii, w zakładaniu mnogich szkół wzorowych tkackich,

może płócienników naszych w przeciągu jednéj generacyi na najwyższym postawić szczeblu. Już prywatni, jako n. p. książe Sapieha, zajęli się silnie poprawą tych wyrobów. A jakiż wpływ wywrze szkoła rzemieślnicza, na którą zacny nasz współ-rodak, pan Skarbek, tak znaczne przeznaczył fundusze? Bolesne doświadczenie, przed półrokiem zrobione w Śląsku, zachęcić nas powinno, aby jak najwcześniéj zaradzać tym niedogodnościom. Obawiać się także nie wypada, aby przy nadzwyczajnych bogactwach mineralnych, Galicya nie miała znacznéj części swéj ludności obracać na poszukiwanie kruszców i reprodukcyą metali. Jest przytem pewnie wiele innych gałęzi przemysłu, które ludzie świadomsi kraju z łatwością wskażą.

Pomijając dalszą podróż, zatrzymam się jedynie nad Lwowem. Miasto to nadzwyczaj porządne, uraduje serce każdego Polaka, który je zwiedzi. Nie nosi atoli na sobie ani powagi Krakowa, ani widocznego życia stolicy jak Warszawa, lecz celuje bardzo nad innemi polskiemi miastami, i tak n. p. nad Poznaniem. Mowa polska ze wszech stron słyszana po ulicach, massa zasobnych mieszczan polskich, przytém dość liczne grono przybywających ze wsi obywateli, ożywiają bardzo to miasto. Najważniejszą epoką bywa coroczny sejm, któren coraz bardziéj wpływać zaczyna na dobro tego kraju. Już przed kilkoma laty zajęto się szczegółowém wypracowaniem urządzeń Towarzystwa kredytowego. Instytucya ta dopiero od półtora roku przyszła do skutku i już widocznie spostrzegać można zbawienny wpływ, jaki na kredyt krajowy wywarła, zniżyła albowiem stopę procentową, przyczyniła się przytém pośrednio do oczyszczania tabuli wszystkich majątków obywatelskich, dotąd zbyt zaniedbywanych. Niezmierną przez to poniosła Galicya stratę, że system kredytowy dopiero w kilkanaście lat późniéj, niż królestwo i księstwo, uzyskała. Sprawiło to, że ruch przemysłowy daleko późniéj mógł się rozwinąć; wszelkie atoli rościć wypada nadzieje, że korzystając z doświadczeń obu wzmiankowanych prowincyj, coraz świetniéj rozwijać się będzie. Wybór dyrekcyi, na któréj jest czele książe Sapieha, zasługuje ze wszech miar na zaufanie kraju.

Sejm zwrócił prócz tego wcześnie uwagę na koleje żelazne, mianował komissyą, która sumiennie wszelkie zebrawszy data, najdokładniejszy wypracowała projekt względem drogi lwowsko-bocheńskiéj, i wykazała, jakby nadzwyczaj korzystną była nie tylko dla kraju, ale i dla akcyonaryuszów. Sejm powodowany tém sprawozdaniem, wyrzekł gotowość swoją do największych ofiar pieniężnych, ku osiągnieniu tego celu. Zajęto się od niejakiego czasu poszukiwaniem kapitałów na dokonanie tak wielkiego dzieła i porozumiewaniem się z głównemi domami handlowemi, czyniącemi podobne przedsięwzięcia; jakkolwiek ogromne budowy kolei rządowych nadzwyczajną massę kapitałów pochłoniają, jednak wątpić nie można, aby usiłowania połączone sejmu, oraz komissyi kolei żelaznych, zbawiennego nie miały osiągnąć skutku. Są jeszcze projektowane drogi poboczne, jedna z Lwowa do Brodów, a druga z Lwowa na południe ku Czarnemu morzu, o których rozwinięciu ani myśleć można, pókąd droga bocheńska nie będzie skończona.

Obok tych kwestyj materyalnych

zwracał sejm baczną uwagę i na sprawy moralne, n. p. na strzeżenie języka i zabezpieczenie go w edukacyi i w sądownictwie, i spodziewać się należy, że coraz bardziéj rozkwitniająca literatura nasza, najlepiéj przemawiać będzie i za językiem i za zdolnościami i umiejętnością współrodaków. Nie mniéj ważną jest także kwestya względem polepszenia bytu włościan na przeszłym wytoczona sejmie. Wniósł podobno Pan Wasilewski, aby poprosić o pozwolenie mianowania komissyi, celem rozpoznania i dokładnego roztrząśnienia stósunków włościan do Dominium w wszystkich częściach Galicyi. Wniosek ten ogólny miał przygotować wszelkie materyały do gruntownego zgłębienia nader trudnych stósunków włościańskich galicyjskich. Wiadomo albowiem czytelnikom polskim, że kmiecie galicyjscy znaczne posiadają grunta, tak zwane Rustykalne, które jakkolwiek do Dziedzica imiennie należą, nie wolno mu pod żadnym warunkiem najmniejszéj cząstki do dominialnéj przyłączyć roli, nawet gdyby największe miał doznawać niedogodności z obecnego statu quo. Kmiecie ci odrabiają dawną inwentarzową pańszczyznę, nie przechodzącą atoli w żadnym razie maximum 3 dni z chaty tygodniowo. Dziedzic nie może z pustków użytkować. Dziedzic odpowiada przed Rządem za wszystkie podatki gminy, ma przytém władzę niższego sądownictwa i policyi, które porucza zwykle tak zwanym Mandataryuszom czyli Wojtom. Stósunek takowy Dziedzica do włościan jest nadzwyczaj niekorzystnym, broniąc albowiem separacyi, która sama przez się po części wynagradzała Wielko-Polan za tak mniemane straty, ponoszone przy regulacyi, utrudnia nad miarę wszelkie systematyczne urządzenie gospodarstwa dominialnego, a poniekąd uwiecznia nieład, jaki ztąd powstaje. Pod tym względem obywatel galicyjski gorzéj jest niżli wielko-polski, a cóż dopiero, gdy się zważa na odpowiedzialność za podatki i na ten cały stósunek, któren przestał być patryarchalnym, a pozostał fiskalnym i policyjnym. Sprawia to mnóstwo kollizyi między Panem a gminami, które referują do starostów, czyli kreiskapitanów (t. j. Komisarzy obwodowych lub Radzców ziemskich), ztąd mnogie sprzeczki i procesa. Życzyć więc wypada, aby jak najprędzéj wyjść z tak nieprzyjemnych stósunków. Daleko atoli ważniejszą jest rzeczą dla obywateli nad wszelkie majątkowe korzyści, ujrzyć swych włościan na wyższém moralném stanowisku, cieszyć się polepszeniem ich bytu, ożywieniem ich przemysłu, a wreście ustaleniem własności, jako ostatnim a niezbędnym szczeblu rozwinięcia godności człowieka w towarzystwie. Czują to Galicyanie, a gotowość, z jaką przyjęli prawie jednomyślnie, gdyż 110 przeciwko 15 głosom, wniosek Pana Wasilewskiego, dowodzi najlepiéj o ich istotnym przywiązaniu do kraju. Wniosek ten nie przeszedł przez aklamacye, lecz rozwiniętym był w bardzo gruntownych dyskusyach, w których cała szlachetność uczuć, oraz rozumne zgłębianie najważniejszych spraw krajowych, piękne miały pole. — Spodziewać się przeto należy, że usiłowania tylu zacnych obywateli zbawienny odniosą skutek, wszakże już obecnie niektórzy z nich przełamali trudności prawne i administracyjne, i chłopów swych czynszują i własnością zupełną obdarzają.

Prócz powyższych głównych przedmiotów, zatrudniających sejm, nadarzają się pomniejsze, które świadczą o szczodrych ofiarach Galicyan dla sprawy publicznéj. W piérwszym postawić wypada rzędzie Pana Skarbka, co tak zaszczytne zyskał imię w naszych dziejach. Wielki swój majątek poświęcił on na wzniesienie szkół rzemieślniczych i technicznych, które następnym pokoleniom dzielnie przemysł krajowy podźwigną; winna mu przytém Galicya teatr polski, któren także się przyczynia nie mało do zachowania narodowych pamiątek i czystéj mowy. Tam to wsławił się Kamieński, tam arcydzieła Fredry piérwsze przychodzą na scenę.

Zaprowadzenie wyścigów konnych dodaje także w letniéj porze nieco życia Lwowu. A sprzeczają się w prawdzie jeszcze nad pożytecznością tego zagranicznego obyczaju, jednak się ścigają, a Pan Dzwonkowski, mający najpiękniejszą stajnią, największe wygrywa nagrody. Jakkolwiek problematyczną jest rzeczą, czyli rassa angielska ze wszech miar zasługuje na tak wielkie usiłowanie krajowe, i czyli można jéj poświęcić innych ras chodowanie, a mianowicie oryentalnych, przeczyć atoli nie można, że jest rzeczą bardzo dobrą, ożywić wyścigami dawne nasze przywiązanie do konia, a przy téj sposobności zbliżać do siebie obywateli, którzy tak już mało mają do tego zręczności, odkąd odwykli od publicznego życia.

Obywatele galicyjscy mają w prawdzie sposobność do publicznego zejścia na sejmie, gdyż każden, ktokolwiek wylegitymowany jest z urodzenia i z posiadłości, może na nim stawić się osobiście i przemawiać, niéma albowiem żadnéj reprezentacyi wyborowéj i jedynie grono obywateli stanu szlacheckiego stanowi istotną reprezentacyą. Legitymacya ta niezbędna do stawiania się na sejmie, dotąd zbyt często była zaniedbywaną i zaledwie kilkaset obywateli korzysta obecnie z przywileju sejmowego. Spodziewać się atoli należy, że instytucya ta, coraz ważniejsze roztrząsająca sprawy, zachęcać będzie coraz większą liczbę obywateli do wstępowania w to koło. Jakkolwiek ma tylko charakter doradczy, również jak poznański sejm, może podobnież w wielu przedmiotach przyczyniać się do polepszenia materyalnego bytu, a strzedz zarazem najważniejszéj sprawy godności i języka.

Rólnictwo w okolicach Lwowa jakkolwiek staranne, niczém nie uderza, wszędzie widać trzechpolowe gospodarstwo, jednak wielkie staranie o warzywa i o koniczyny. W tarnowskim i rzeszowskim cyrkule, rólnictwo zdaje się na wyższéj stopie, mianowicie uderzyły mnie pola pod Łancutem, gdzie na roli pomiernéj przepyszne ujrzałem koniczyny. Wszędzie owce mniéj lub więcéj poprawne, a nigdzie nie widać nadwiślaków. Z tamtéj strony Lwowa, od Brzeżan i Zborowa, zaczyna się Podole galicyjskie, sławne z urodzajności. Celuje w niém w prawdzie powiat czortkowski, jednakże i tarnopolski nie ustępuje bynajmniéj gubernii podolskiéj. Kraj to jest zupełnie ruski, ze wszech miar podobny do Ukrainy, różni się tylko wyrazem swobody, rozlanym na twarzy włościan; ma przytém dobry murowany gościniec z Tarnopola do Czerniowca.

Gospodarstwo jest wszędzie czyste trzechpolowe. A na produkcyą nawo-

zu dopiero zaczynają zwracać jakąkolwiek uwagę. Tłusty czarnoziem na polach nadzwyczaj obszérnych, wsie liczne, otoczone płotami i grobelkami, układanemi z bydlęcéj mierzwy; oto są cechy wsi podolskich. Po polach i na podwórzach mnogie brogi zastępują miejsce stodół. Chłopi nawet po kilka stogów stawiają, każden na swojém podwórku. Gospodarstwo jednak Podola galicyjskiego znacznie wyprzedziło rólnictwo w gubernii podolskiéj, z powodu, że w Galicyi zaczęto już nawozić, że zaprowadzono znaczne stada owiec po większéj części poprawnych, a wreście, że wielkie pozakładano gorzelnie, pędzone z ziemniaków, gdy zaś przeciwnie w gubernii podolskiéj dotąd się spuszczają na resztę sił niewyjałowionéj ziemi; owiec na dworskich folwarkach nie chowają, a gorzałkę tylko z żyta pędzą. Podole galicyjskie jest bez wątpienia nadzwyczaj korzystném dla rólnika; przy najmniejszym nakładzie pieniędzy i pracy, najobfitsze zbiera plony, przechodząc znacznie wszystkie inne prowincye polskie. Jest tu jednak trudność dotąd nie zwalczona, która sprawia, że dobra w téj okolicy leżące, nie przynoszą dochodów pieniężnych, odpowiednich wielkim plonom tego gospodarstwa. Okolica ta, obfitująca w wszystko, a mianowicie w pszenicę, nie posiada dotąd możności spieniężenia swych produktów; nie ma albowiem żadnego wywozu. Przeto pszenica za bezcen bywa sprzedawaną, czasem po cztéry zł. korzec, rzadko przechodzi siedm. Jedynym sposobem sprzedaży, bywa wywóz na osi do Lwowa, zkąd także nie ma gdzie odsyłać produktu. Pszenica więc podolska zastępuje tylko tę, którąby z rzeszowskiego i tarnowskiego cyrkułu wysyłano do Lwowa, gdyby nie było spławu na Wiśle. Wiadomo nawet, że z przemyślskiego cyrkułu niespławiają na Sanie, którego nawigacya dotąd zupełnie zaniedbana. W tak smutnym stanie rzeczy zasypaćby można cały Lwów pszenicą przyległych cyrkułów, a mianowicie Podola galicyjskiego, gdyby się otworzyła perspektywa jakiegokolwiek stałego odbytu. Coraz bardziéj dokuczająca potrzeba odbytu ziarna, którego w żaden sposób nie można było korzystnie spieniężać w kraju, spowodowała przed trzema laty braci Gołuchowskich do śmiałego przedsięwzięcia spławiania pszenicy Dniestrem. Udało im się nad miarę przebyć go bez niebezpieczeństwa, a nawet sławne porochy nie przeszkodziły im dostawić w piérwszym roku 30,000 korcy do Odessy. Przykład ich znalazł naśladowców, i teraz już podobno 200,000 korcy z Podola galicyjskiego odstawiono do Czarnego morza, tak, że się obywatele gubernii podolskiéj obawiać zaczęli o wpływ téj konkurencyi na sprzedaż ich własnéj pszenicy. Cło wchodowe rossyjskie wynosi po złotym od korca. Zboże posyłane bywa na galarach, które się spienięża w Benderze, a pszenicę przewozi się z Akermanu do Odessy najętemi podwodami. Zdaje się, że ten handel znacznie się podwyższa, i że Dniestr stanie się znów najżywotniejszą linią komunikacyjną. Już myśleć zaczynają o statkach żeglowych i parowych, wyszło nawet w téj mierze pisemko we Lwowie. Handel ten dopiero się rozpoczął, i jeśli nieprzewidziane nie zajdą przeszkody, odgadnąć nie można, o ile się powiększyć zdoła. Trudność atoli o materyał drzewny po

nad Dniestrem, opóźnia budowlą dostatecznéj ilości galarów i szybkie rozwinięcie tego nowego przemysłu. Spodziewać się atoli należy, że mnogiemi rzeczkami, spływającemi z Tatrów do Dniestru, zaopatrywać się będą w zapasy drzewa. Żyto wcale niepopłaca na Podolu galicyjskiém, a że już się przekonano, że gorzałkę nie można korzystnie palić, jak jedynie z ziemniaków, przeto zamiast żyta siewają pszenicę, i korzystniejszym znajdują sprzęt mierny pszenicy, niż dobry żyta. Wódka w prawdzie bardzo mało przynosi dla nadzwyczaj niskiéj ceny. Dawniéj znaczny był odbyt do Węgier, ale teraz w tamtym kraju mnogie powstają gorzalnie, a cła niedozwalają nic sprzedawać ani do Rossyi, ani do Królestwa, trzeba więc wódkę na osi wysyłać do Lwowa, i ztamtąd podobnież daléj. Jedyną korzyść z gorzalni upatrywać można w tuczeniu wołów, które się po niskich cenach kupuje corocznie na Podolu i Besarabii, a wytuczywszy pędzi do Ołomuńca, lub też sprzedaje na miejscu. Wół w Rossyi kupiony, kosztuje do 20 rubli, a utuczony i do Ołomuńca zapędzony, płaci się 40. Jest to jednak handel niepewny i ryzykowny. Gorzalnie bywają bardzo wielkie, o 200 korcach zacieru. Niesłychana massa wołów podolskich, wykarmionych w tych gorzalniach, przechodzi wszelkie stósunki, znajome w innych częściach Polski.

Jest jeszcze trzecia gałąź przemysłu rólniczego, to jest wełna. Owczarnie bardzo się poprawiają, trudno jednak o odbyt miejscowy, gdyż mało jeszcze jest kupców zjeżdżających do Lwowa na jarmark wełniany, a mniéj jeszcze podróżujących po kraju. Powodowało to niektórych obywateli z Podola galicyjskiego, że wełnę swoją wysyłają aż do Wrocławia. Chcąc atoli dogodnéj upatrzyć chwili na sprzedaż, czekać muszą kilka miesięcy, albowiem wełny ich przychodzą zawsze po jarmarku, spuszczać się zatém muszą na komissyonarzów wrocławskich i pozbawiają się zarazem przyjemności współubiegania przy sprzedaży. Pragną więc obywatele galicyjscy, równie jako i kupcy zagraniczni, aby postanowiono jarmarki na wełnę w Podgórzu lub Bochni. Miejsce takowe, będące tylko o dzień jazdy oddalone od Wrocławia, głównego imperium na handel wełniany, sprowadzałoby im pełno kupców zagranicznych z tego miasta, postawiałoby ich przytém w możności, aby się massa obywateli mogła jak najwygodniéj zjeżdżać z swemi produktami i w bezpośrednie wchodzić stósunki z największemi fabrykantami Anglii, Belgii i Renu. Są to jeszcze *pia desideria*, spodziewać się atoli można, że jeśli popierane będą, zbawienny otrzymają skutek.

Dobra na Podolu galicyjskiém zaczynają się podnosić w cenie; różni książęta zagraniczni umieszczają w nich swe kapitały, n. p. książe Bordeaux, który kupił znaczne dobra Skałat, książe Ligne, książe Cohary i t. d. Napływ ten kapitałów wznieść musi cenę, przytém zainteresuje wiele osób możnych do wstawiania się za polepszeniem materyalnych interesów téj prowincyi.

Nader ciekawą częścią Galicyi są góry, w nich największe zagadki geologiczne, — które zacny nasz Zeuszner tak szczęśliwie roztrząsa i rozpoznaje, — w nich obrazy najpoważniejsze natury, celujące nad całą Polskę, — w nich wreście przygotowu-

je się przyszłość przemysłowa, nader ważna dla całego kraju. Część ta, jakkolwiek zaludniona, dotąd nie była produkcyjną. Z fabryk żelaza jedynie się zakłady Homulacza wsławiły. Prywatna kompania polska, dzierżawiąca wielkie piece od Rządu, usiłuje znaczne wprowadzić polepszenia. Jednakże cały ten przemysł jeszcze jest w zawiązku. Rząd miał dawniéj nadzwyczaj mało z dóbr swoich w górach położonych i po najniższych cenach je spieniężał, prywatni zaczęli już z nich mieć korzyści, jednakże wszystkich paraliżuje jeszcze brak dobrych komunikacyj. Kształt przeciągły Galicyi i ściśnienie jéj między Królestwem a Węgrami, szkodliwego wpływu wywierać nie przestanie na jéj przemysł i handel. Oby przynajmniéj tego się mogła Galicya doczekać: łatwiejszych komunikacyj z częścią górzystą i sama się zaopatrzać w własne żelazo, a płótno jak najtaniéj wywozić. Spodziewać się atoli należy, że to życie, które wywołują koleje żelazne, wreście napływ kapitałów, dźwigać się nie przestaną. Przy owym duchu publicznym, jaki zawsze ożywiać będzie Galicyą, rokować można najlepsze nadzieje, że dobry byt włościan z nizin i Gorali, jako téż i małych mieszczan, wspólnie z ich oświatą podnosić się będą pod pieczą tak zacnego obywatelstwa i tak światłego duchowieństwa.

Przechowanie wełny.

Na posiedzeniu agronomiczném prowincyi sasko-pruskiéj w dniu 26. Stycznia 1842. utrzymywał Pan Schmidt, właściciel dóbr, że wełna świeżo ostrzyżona, wywieszona na słońce, nie obumiera, zatrzymuje elastyczność i tłustość, jest cięższą i lepszą od wełny przechowywanéj w piwnicach i miejscach wilgotnych. Pan Naddzierżawca Sentt poparł to twierdzenie i dodał, iż dla tego jedynie kupcy wielkie zapasy wełny mieszczą po najwyższych piętrach i nawet poddaszami, że się tam nowy pot tłustości formuje, który rozpoznać można przez zapach aromatyczny. Wielu jednak z obecnych Członków było przeciwnego zdania. Ale Pan Naddzierżawca Bötticher oświadczył się za zdaniem piérwszych, przytoczywszy przykład z własnego doświadczenia wynikły, to jest wełna wiosenna, przechowana pod dachem do Świętego Michała, powtórnie ważona, była cięższą o półkamienia od piérwszéj wagi. Sprawdzenie łatwe, i każdy o rzeczywistości przekonać się może.

Ubóstwo w Sycylii.

Alexander Dumas w podróży swéj włoskiéj opisuje w sposób przerażający ubóstwo w Sycylii, owego niegdyś śpichlerza Rzymu. Przy opisie rozdawania zupy ubogim w pewnym klasztorze, tak się wyraża: „Biedni ci ludzie nie jedli cały dzień. Przyśli dzisiaj po zupę, przyjdą zapewne i jutro. Zupa ta jest ich jedynym posiłkiem przez 24 godzin, jeżeli od którego z ziomków lub od litościwych podróżnych zasiłku jakiego niedostaną; rzecz ta jednak należy do wyjątku, krajowcy albowiem oswoili się z widokiem nędzy, a mało cudzoziemców odwiedza Syrakuzę. Skoro się ukazał błogosławiony rozdzielacz zupy, zaraz otoczony został zgłodniałą gro-

madą, każdy albowiem chciał mieć piérwszy napełnioną drewnianą miskę. Kaleki lub starzy, którym siły niedozwalały przedrzeć się przez mnóstwo, czołgali się po raku, a w środku téj rzeszy ujrzałem dziecko, odziane resztkami podartéj koszuli, bez miski, nadstawiające złożone rączęta zamiast talerza. Kucharz machinalnie wlał w nie gorącą strawę, a dziecię z przeraźliwym krzykiem wylało zupę na ziemię, poczém rzuciwszy się na nią, jak pies ją wyłizywało.“ Na inném miejscu mówi ten sam pisarz: „Ciągle Sycylianie wołają chleba! Przez trzymiesięczny pobyt mój w Sycylii, nie słyszałem innego wołania, jak tylko o pokarm i chleb. Są ludzie w tym kraju, którzy od chwili, w któréj, od macierzystéj piersi odsadzeni, aż do ostatniego momentu, w którym przy schyłku życia ciało i krew pańską pożywają, ciągle łaknącemi byli. Okropnie wspomnieć, że są ludzie, których jedyném szczęśliwém wspomnieniem, że się kiedyś dobrze najedli, a to jeszcze w kraju szczodrze od natury uposażonym, i w narodzie, który się szczyci przydomkiem arcychrześciańskiego ludu.“

O suszeniu koniczyny.

Podróżując w księstwie cieszyńskiém uważałem, że używają do suszenia koniczyny stawideł, które zowią *Puppen*. Są one dwojakiego rodzaju. Mali właściciele mają stawidła piérwszego rzędu, t. j. słupy sosnowe, 3 cale grube, a 6 stóp wysokie, z jednego końca zaciosane; w słupach tych powiercone są dziury calowe na przemian, przez które przetknięte są prątki grubości jednego cala, a długości 5 ćwierci, tak że z każdéj strony słupa przeszło na stopę wystaje. Na to kładą pokosy i suszą je w nader krótkim czasie. Na większych własnościach używają stawideł, jakich rysunek na drugiéj stronie załączam, które są wysokie na 6 stóp, a długie na 15 stóp. Na kozły ruchome kładą się długie tyczki, na których się suszy koniczyna. Kozły te można dowolnie zwężyć lub rozszerzyć, a przeto podnieść lub zniżyć. — Można cztery pary takich stawideł z łatwością przewieźć na parokonnym wozie.

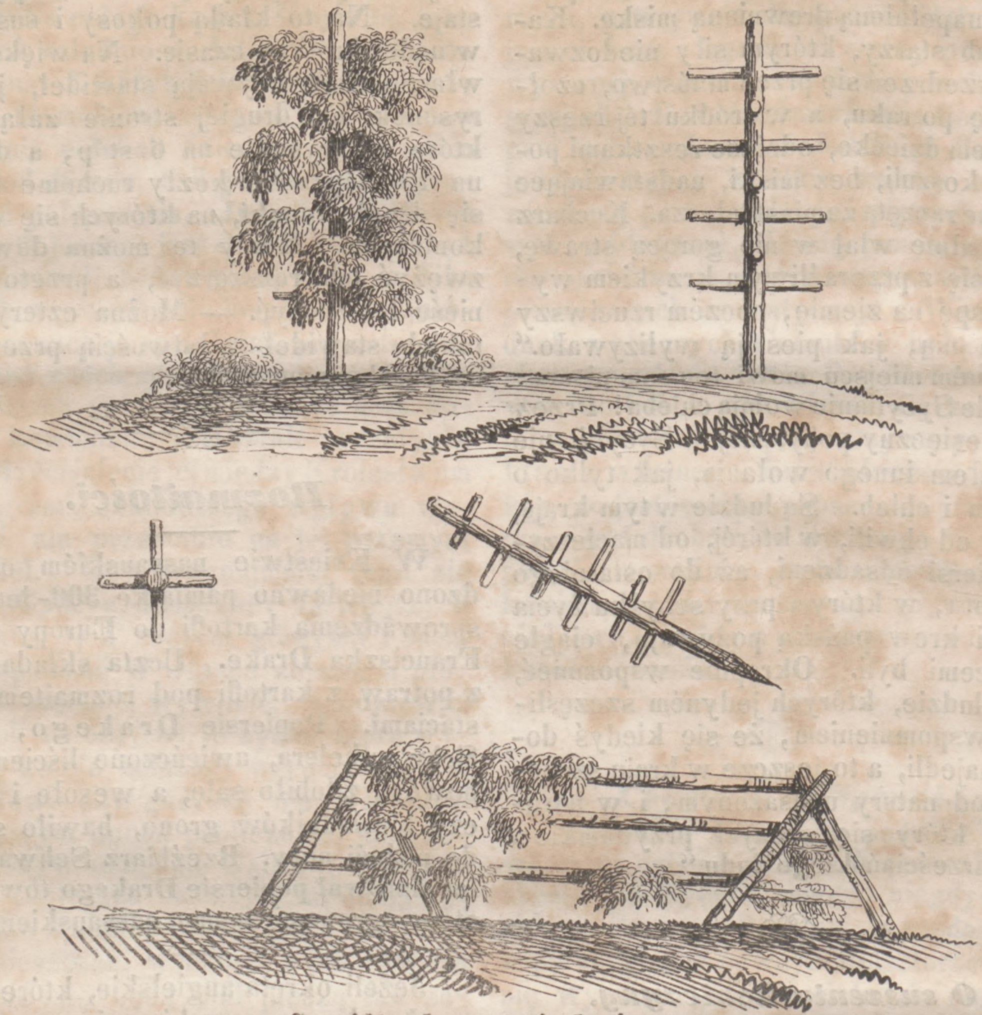
M.

Rozmaitości.

W Księstwie nassauskiém obchodzono niedawno pamiątkę 300-letniego sprowadzenia kartofli do Europy przez Franciszka Drake. Uczta składała się z potraw z kartofli pod rozmaitemi postaciami. Popiersie Drakego, dłuta Schwanthelera, uwieńczone liściem dębowém, zdobiło salę, a wesołe i ochocze biesiadników grono, bawiło się aż do późnéj nocy. Rzeźbiarz Schwantheler darował popiersie Drakego towarzystwu agronomicznemu nassauskiemu.

Jeżeli okręta angielskie, które teraz wypłynęły na wyszukiwanie guany, powrócą z całkowitemi ładunkami, to przywiozą 500,000 centnarów tego materyału, którego zapas wystarczy na lat 4ry na wymierzwienie 10,000,000 akrów (5 akrów = 8 morgów magdeburskich).

W Paryżu wynaleziono machinę do szycia, która w jednéj minucie 120 ściegów wykonywa.



Stawidła do suszenia koniczyny.

W Czerwonéj wsi pod Krzywiniem znajduje się na przedaż 600 kóp trzciny tegorocznego sprzętu za pomierną cenę 1 Talara za kopę.

☛ **PRZEWODNIK** wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie **1** talar **15** sgr., czyli **9** złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.